

# O Prognozie

Napiszmy kilka uwag o *Prognozie oddziaływania na środowisko programu polskiej energetyki jądrowej* opublikowanej na stronie internetowej Ministerstwa Gospodarki Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Na stronie 638 czytamy:

*W niniejszym dokumencie przeanalizowano, jedynie na podstawie danych literaturowych, potencjalne skutki dla sieci obszarów Natura 2000 umiejscowienia elektrowni jądrowej w proponowanych lokalizacji podzielonych na dwie grupy – tj. lokalizacje zalecane i rezerwowe oraz pozostałe proponowane lokalizacje. Jednym z kryteriów oceny lokalizacji było sąsiedowanie lub położenie w obrębie obszaru utworzonego na mocy Dyrektywy Ptasiej lub Habitadowej. Poniższe wykresy przedstawiają możliwe kolizje z obszarami SOO i OSO w przypadku wybudowania elektrowni jądrowej w jednej z analizowanych lokalizacji.*

Nic o ludziach. Istotne są ptaki i habitaty. A ludzie? Gdzie są ludzie? Ale najlepsze jest zdanie o analizie opartej na „na podstawie danych literaturowych”. I teraz w zestawieniu ze słowami (str. 92) o lokalizacji w Połańcu:

*Mimo, że brak jest literaturowych danych na temat bogactwa świata zwierząt dla tej lokalizacji, to może to wynikać z jej nieco słabszych walorów na tle innych odcinków doliny Wisły.*

Czyli, że dla tej lokalizacji nie przeanalizowano żadnych danych z literatury, bo – jak twierdzą autorzy tej analizy – takiej literatury brak. A może nie chciało się komuś poszukać? Albo szukał na niewłaściwej półce, na przykład z literaturą młodzieżową? W każdym razie to stwierdzenie o braku literatury jest w całkowitej sprzeczności z tym, że przeanalizowano dane z literatury. A pominąć można milczeniem te dalsze wymysły i spekulacje, które autorzy prognozy padają po tych słowach, ale wypada je zacytować:

*Problem polega na tym, że nawet relatywnie ubogie ekosystemy dolin rzecznych są zwykle dużo bogatsze, niż nie wyróżniające się niczym ekosystemy krajobrazu rolniczo-leśnego. Stąd dla lokalizacji tej zalecana jest ostrożność i ewentualne szczegółowe badania.*

Czyli, że w sprawie tej lokalizacji można pozwolić sobie na dowolną myślową improwizację, ale zaleca się ostrożność i ewentualne szczegółowe badania. A zatem w innych lokalizacjach nie trzeba ostrożności i szczegółowych badań, bo w literaturze jest już dosyć danych o nich?

Autorzy zauważyli problem, że ubogie siedliska a także ubogie w badania są czasem bogate w świat istot żywych nawet, gdy nikomu się nie chciało przeprowadzić tam badań albo nie chciało się komuś poszukać wyników takich badań. Cóż za wyjątkowa przenikliwość naukowa.

Czyli, że w całym tym opracowaniu przeanalizowano literaturę, a ponieważ takiej literatury nie ma, to jej nie przeanalizowano. Czyli koło tej szczególnej logiki wywodu się zamknęło. Co zatem zrobiono? Nic. I takie makulaturowe opracowanie dostarczono Rządowi, jako argument w sprawie lokalizacji elektrowni atomowych w Polsce i Rząd ręką Ministra Gospodarki takie coś podpisał. Chciałbym tylko wiedzieć, kto i za ile dał tytuły naukowe tym ludziom, którzy to opracowali.

A w opracowaniu brakuje zupełnie wyjaśnienia takich pojęć jak *lokalizacja zalecana* i *lokalizacja rezerwowa*. Często zamiennie stosuje się inne pojęcia jak *lokalizacja podstawowa*, na przykład na stronie:

***Lokalizacje zalecane i rezerwowe (podstawowe):***

- *Żadna z lokalizacji podstawowych nie znajduje się na tyle blisko granicy Państwa aby istniała konieczność uzgadnianie działań interwencyjnych ze władzami administracyjnymi państwa ościennego. Tym samym z godnie z przyjętą metodyką, żadne Państwo nie będzie narażone bezpośrednio w wyniku wyboru jednej z lokalizacji podstawowych.*
- *Żadna z lokalizacji podstawowych nie znajduje się bliżej niż 92 km od granicy Państwa, można zatem przyjąć, zgodnie z przyjętą metodyką, że społeczeństwa Państw ościennych nie będą odczuwać obaw w wyniku wyboru jednej z lokalizacji podstawowych.*

Co za tym idzie nie wiadomo o jakie lokalizacje chodzi. Czy lokalizacje podstawowe są tożsame z lokalizacjami zalecanymi. I czym są owe lokalizacje zalecane? Kto je zaleca, dlaczego i na jakiej podstawie? Czy może dlatego, że te lokalizacje zalecały się do kogoś? Czy może dlatego, że ktoś zalecił i zlecił, by się zalecały?

I te niedorzeczne stwierdzenia, że te lokalizacje nikomu za granicą nie będą przeszkadzać. Czyżby ktoś, już z góry znał wynik tego, co powiedzą ludzie w krajach graniczących z Polską w sprawie tych lokalizacji? Tego nie wiedzą nawet rządy tych krajów, a co dopiero my tutaj. Czyżby autorzy i ich mocodawcy już przeprowadzili ewentualne referenda w tej sprawie w Danii, Czechach, Niemczech czy na Litwie? W Rosji, na Białorusi czy Ukrainie prawdopodobieństwo tego, że ktoś przeprowadzi jakiegokolwiek referendum jest równie wielkie, jak to, że to całe opracowanie zostało sporządzone zgodnie z aktualnym stanem wiedzy o energetyce atomowej i warunkach w Polsce odnośnie tych lokalizacji. Chyba że ktoś założy, że stan wiedzy, to aktualny stan wiedzy opracowujących ten raport, a nie stan wiedzy w umysłach ludzi najlepiej obeznanych na Świecie z tym tematem.

Przyjmowanie z góry, że kraje sąsiednie będą siedziały cicho w tej sprawie jest chyba tylko tego konsekwencją, że mało kto za granicą Polski zna język polski, by zrozumieć treść tej prognozy. A jak wynika z treści raportu o rzekomych konsultacjach społecznych, wypowiadają się tam ludzie, którzy języka polskiego nie znają. Zatem ktoś lub coś im tę prognozę przełożył lub przełożyło na inny język. Może Ministerstwo Gospodarki łaskawie przedstawi to tłumaczenie, aby każdy mógł się zapoznać z tym, czy nie ma istotnych różnic między oryginałem polskim a tym tłumaczeniem, szczególnie jeśli idzie o zdanie państw ościennych.

Zatem twierdzenia o tym, że inne bezpośrednio przy granicy położone lokalizacje przepadną, także jest oparte na założeniu z góry o tym, że przeforsuje się inne lokalizacje, które nazywa się jak chce dla potrzeb tej prognozy, a które są jakoś lepiej ustawione w układzie, który powstał już zanim zapytano Naród, czy się zgodzi na konkretną lokalizację elektrowni atomowej. Czy może także z góry założono, że Narodu wcale nie trzeba pytać, a prognozę robi się *pro forma*, by zamydlić oczy ludziom i instytucjom międzynarodowym, że w Polsce jest także jakaś szczątkowa albo bodaj udawana demokracja.

A czego dotyczy zdanie:

*Następujące lokalizację znajduje się bliżej niż 92 km od granicy Państwa, można zatem przyjąć, zgodnie z przyjętą<sup>1</sup> metodyką, że społeczeństwa tych Państw mogą odczuwać obawy w wyniku ich wyboru.*

---

<sup>1</sup> Tu jak i we wszystkich cytowanych fragmentach zachowano pisownię autorów tej prognozy, choć każdy, kto odrobinę zna pisownię polską, zastanowi się nad tym: „Kto tak pisze?”.

Sugeruje swoją dziwną treścią, że społeczeństwom sąsiednich krajów będzie wolno się bać wtedy, gdy nie wkroczy się w obszar umownych 92 km od granicy. Ale tym ludziom wolno się obawiać naszego sąsiedztwa, nawet gdybyśmy umieścili elektrownię atomową dokładnie w środku geograficznym Polski, czyli w odległości optymalnie oddalonej od granicy dla wszystkich państw sąsiednich. A po przeczytaniu tej prognozy będą się lękać naszych możliwości w szczególnie silny sposób.

A wnioski końcowe prognozy odnośnie krajów graniczących z Polską to:

- *Biorąc pod uwagę małe prawdopodobieństwo lokalizacji pierwszych elektrowni jądrowych w Polsce, w jeden z lokalizacji „pozostałych” należy stwierdzić, że żadne z Państw sąsiadujących nie jest narażone w sposób bezpośredni i pośredni.*
- *Przyjmując jednak realną możliwość wyboru jednej z lokalizacji „pozostałych” za Państwo narażone bezpośrednio należy uznać Niemcy.*
- *Za Państwa których społeczeństwo może być zainteresowane udziałem w konsultacjach społecznych ze względu na odległość należy uznać Niemcy, Białoruś i Rosję.*

Czym jest bezpośredni i pośredni sposób zagrożenia także w tej prognozie nie wyjaśniono. Zatem co to jest za wniosek? A co dalej z programem atomowym, gdy wyczerpią się te lokalizacje, które nie wliczone są do lokalizacji „pozostałych”? Na przykład, gdy Naród uzna, że tam w tych pierwszych lokalizacjach żadnych elektrowni atomowych ma nie być. Wtedy w krajach ościennych także mają siedzieć cicho, bo tak chcą autorzy tej prognozy?

O możliwości przeprowadzenia obecnie konsultacji na Białorusi i w Rosji już pisaliśmy, zatem zapewne dlatego autorzy założyli, że jedynie Niemcy są zainteresowane sprawą. Ale lokalizacja elektrowni Kopań leży w strefie oddalonej od granicy państwa o kilka kilometrów i o niewiele kilometrów więcej niż ta strefa 92 km a w istocie od terytorium sąsiedniego państwa zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów i tym krajem jest Dania, gdyż wody przybrzeżne strefy terytorialnej Danii wokół wyspy Bornholm są bliżej niż 92 km od Polski. I Duńczycy także oczywiście – zgodnie z założeniem autorów prognozy – mają siedzieć cicho, bo w Polsce chce ktoś zbudować elektrownię atomową pod ich nosem, gdzie po drodze nie ma żadnej bariery naturalnej, niwelującej bodaj w części ewentualny opad radioaktywny. Jest tylko otwarta przestrzeń Bałtyku. A dodatkowo zagraża się całej strefie wód międzynarodowych w tym rejonie i nikt z autorów prognozy i podpisujących się pod nią nie pyta o głos społeczności międzynarodowej w tej sprawie? Czy żegluga i wszelka działalność ludzka zamrze w tej strefie?

W treści tego rozdziału używa się zatem pojęć lokalizacja podstawowa i lokalizacja „pozostała” a nagłówek głosi, że omawiać się będzie lokalizacje zalecane i rezerwowe. A tak postawiona terminologia, która nigdzie nie została wyjaśniona, daje podejrzenie, że tworzący tę prognozę albo nie wiedzieli o czym piszą albo świadomie używali niezdefiniowanej terminologii, by tą metodyką kompletnie zaciemnić obraz sprawy. Nie wyjaśniono także, czemu lokalizacja „pozostała” opatrzona jest cudzysłowem. Kogo lub co cytuje? I co oznacza lokalizacja „pierwszych elektrowni jądrowych”? Może chodzi o znany powszechnie wśród Chrześcijan cytat z Chrystusa: „Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi.”<sup>2</sup>? Jaki podstęp kryje się w tak miernie sporządzonej prognozie, gdzie niektóre ostatnie lokalizacje, czyli takie, które z góry wykluczono, leżą w terenie sejsmicznie aktywnym, jak lokalizacja w Bełchatowie? Może jest to szczególnie okazywana i pojmowana cnota miłości chrześcijańskiej, którą Rząd chce nas uraczyć rękoma swoich ministrów a piórem sporządzających ten kuriozalny raport pełen naukowych treści o charakterze społecznym z

---

<sup>2</sup> Za Biblią Tysiąclecia.

czasów dawno minionych, gdzie zalecane i zalecające się lokalizacje oznaczono czerwonymi gwiazdkami...

A nasze wnioski końcowe to:

Prognoza *Oddziaływania na środowisko programu polskiej energetyki jądrowej* będzie tylko wtedy nieszkodliwa dla środowiska, a stopień jej oddziaływania będzie mizerny czyli pomijalny, gdy:

1. ktoś tę prognozę, jeśli jest wydrukowana na papierze, spali w piecu lub zmieli na makulaturę,
2. jeśli ktoś ją wydrukował na innym surowcu wtórnym, ten także zostanie utylizowany w sposób nie niosący zagrożeń dla ludzi i środowiska,
3. albo, jeśli jest tylko w wersji cyfrowej, gdy ktoś skrzętnie wykasuje ją jako plik.

Ale jeśli ją ktoś wydrukował na czymś niebezpiecznym, co trzeba utylizować lub przechowywać w sposób specjalny, to zostanie zrobione przez ludzi znających się na tym i to zgodnie z zasadami, które nikomu szkody nie wyrządzą, lub ta szkoda zostanie przez Wszystkich zaakceptowana.

I zapomnimy wszyscy o sprawie, ale zawsze pamiętając, by żadnemu Rządowi nie dawać prawa do samodzielnego decydowania w tak istotnej sprawie jak zagrożenia niesione z zastosowania fizyki atomowej na tak wielką skalę jak w energetyce atomowej, a ten rodzaj decyzji zostawimy Suwerenowi własnego kraju – Narodowi, przy założeniu, że inne Narody krajów ościennych i wszystkich Narodów zainteresowanych, nie złożą sprzeciwu od takiej decyzji. Jeśli którykolwiek Naród ją podważy, to taki program wyląduje tam gdzie powinien: na makulaturze, we właściwej przetwórni odpadów lub na właściwie sporządzonym składowisku.

*Andrzej Marek Hendzel*